

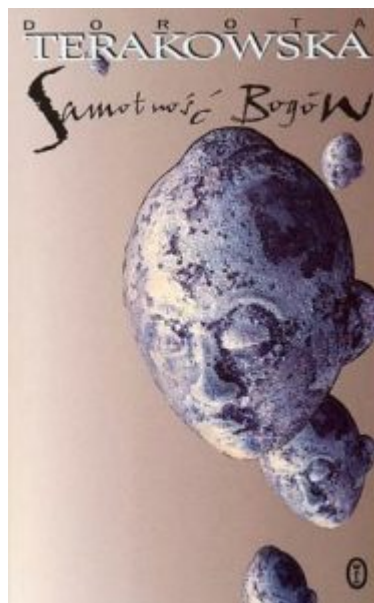
D O R O T A
TERAKOWSKA

Samotność Bogów



O tym jak zwyczajność potrafi być niezwykła i na odwrtkę

Fahrenheit Crew



Dorota Terakowska

Samotność bogów

Wydawca: Wydawnictwo Literackie 2003

Liczba stron: 263

Cena okładkowa: 29,90 zł

Siedzę i gapię się przez okno. W domu, o tej porze, wszystko śpi; pracują tylko pająki i ja. A ja gapię się na puste linijki. Wiem co chciałabym napisać, wiem o czym mam napisać, a nie potrafię zebrać słów. Patrzę na okładkę - "Samotność bogów" - myślę: Co mnie natchnęło do przeczytania? Bo przecież nie tytuł. Nie znoszę teologii, ostatnimi czasy mam awersję do fantasy, z baśni wyrosłam dwadzieścia lat temu. Może fakt, że książka Doroty Terakowskiej otrzymała od IBBY tytuł Książki Roku 1998, była nominowana do paszportu "Polityki" i nagrody Srebrnego Globu, ale czy na pewno? To, że inni czytają, nie znaczy, że i ja muszę. Chwalić, bo czytać - czytam, choćby po to, by móc potem powiedzieć, że wbrew ogólnej opinii, czy łatki bestsellera, nie podobało mi się, bo... Więc co skłoniło mnie do grzebania między okładkami, co sprawia, że nie mogę teraz określić wrażeń, jakie wywarła na mnie ta pozycja?

Już wiem: jedno słowo - nieokreśloność. To, że tak trudno powiedzieć coś jednoznacznego o tej książce.

Od samego początku nie potrafię przypisać konkretnego gatunku, nie umiem przypiąć fiszki ani wybrać odpowiedniej półki. Ani to pozycja dla młodzieży, ani dorosłych; ani to w pełni fantastyka, ani "głównonurtowość". Nie fantasy, nie klechda, nie bajka i nie do końca też baśń.

Sam przekaz także jest kwestią sporną. Rozmawiając z kilkoma osobami na temat tej książki,

spotkałam się z różnymi interpretacjami, więc tak sobie myślę: Czy *Samotność...* jest lekturą prawdziwie uniwersalną, dostosowującą się do każdego czytelnika i wiekowo i ideowo, czy raczej jest "tylko" opowieścią do której można podpiąć dowolną prawdę? Zaiste, napisana bardzo szczególnie, wyjątkowo zacnie. Historia ładnie meandruje, zwalnia w puszczańskim osadzie Słowian, dookreślając stary świat, ładnie maluje baśniowe realia, z mnogością symboli pod każdym kamieniem. Innym razem skacze do przodu i popycha główny wątek wędrówki po zarośniętym gościńcu w poszukiwaniu starych bogów i następującego po nich nowego Boga oraz Cywilizacji. Z głównym bohaterem - Jonem w Drodze można się utożsamiać, bo choć żyje w starsłowiańskich realiach, kryzys jego wiary jest ponadczasowy, a kierujące nim "siły wyższe" zmuszają do dokonywania nieustannych wyborów. Czytelnik może alegorycznie przeżywać z nim drogę przez życie albo dosłownie wędrować starym gościńcem w poszukiwaniu Światowida i jego prawd, przekraczać rzekę (granice), odpowiadając na Zew (serca), łamiąc Tabu (społeczeństwa). Może wraz z Gajką, z którą Jona połączył los, kierować się sercem i mądrością przodków, ucząc się tolerancji i cierpliwości zarówno wobec wrośniętych w ziemię i w przekonania starców jak i rozgorączkowanych, nadgorliwych młodzików. A jeśli czytacz nie ma ochoty na skomplikowane grzebanie za drugim dnem, może po prostu zachwycić się barwną opowieścią o przemijaniu, osadzoną w czasach chrystianizacji, gdzieś pomiędzy kultem bałwanów i pozłacanych posągów, porzuconych, lecz nie zapomnianych, a narzucaną odgórnie wiarą w Jedyne Boga deficytowy towar w owym świecie.

Z drugiej strony, książka trafiła do kanonu gimnazjalnych lektur szkolnych, ze względu na mnogość nieskomplikowanych prawd, archetypów, symboliki przewijających się na każdej stronie.

Mnie to zmęczyło. Czytając nieraz błagałam, by Autorka skończyła wreszcie dygresję, nie powtarzała wyświechtanych frazesów i kopnęła wreszcie akcję do przodu. Ale taka jest właśnie natura tej historii, że z niczym się nie spieszy, drąży i krąży wokół tematu, podgryza z różnych stron, aż człowieka trafia szlag modry, bo przecież wiadomo, że jeszcze kilka linijek i znowu porwie nas nurt wydarzeń, tylko tak trudno się doczekać...

Terakowska - wytrawna pisarka nie określa odbiorcy ani jednoznacznie nie formułuje przekazu. To nie jest zbiór pięknych słów, to prawdziwa układanka życiowych wartości i konieczności wyborów, samotności wśród ludzi, wśród czasów; a ilu odbiorców - tyle różnych wniosków. I to chyba największa zaleta tej opowieści, ta nienachalna dowolność interpretacji, ta dowolność wyboru; bo można ją potraktować jako baśń o uniwersalnych prawdach, albo złożoną historię bohatera, gdzie można doszukiwać się drugiego dna. I jeśli ktoś wystarczająco głęboko pokopie, z pewnością wygrzebie z tej historii skarb na własną miarę.

hundzia